To jest tak

„USPAKAJANIE" POW. WYSOKO - MAZOIECKIEGO

Oczy całej Polski są dziś zwrócone na powiat Wysoko - Mazowiecki, podobnie jak w swoim czasie zwrócone były na Odrzywół i Przytyk. Ale podczas gdy w tamtych dwóch wypadkach chodziło o pewne wydarzenia, które minęły, pozostawiając zresztą głęboki ślad w psychice ludności, tutaj, prócz wydarzeń chodzi przede wszystkim o pewien trwały stan rzeczy, mierzony już nie tygodniami, ale miesiącami i latami. Ludność nie chce żydów, ludność systematycznie całymi latami walczy z żydowską przewagą w życiu ekonomicznym, czasem tylko posuwając się do wystąpień przekraczających normy prawne. I dlatego Odrzywół czy Przytyk zlikwidował taki czy inny oddział policji, poczym wszystko wróciło mniej więcej do normy, a w powiecie Wysoko - Mazowieckim trwa „uspakajanie" powiatu już kilka tygodni i dotychczas nie widać rezultatów. Gorzej. Z dnia na dzień sytuacja się zaostrza.

Sprawa powiatu Wysoko - Mazowieckiego jest pierwszą tego rodzaju w Polsce Odrodzonej. Jest inną, niż wszystkie dotychczasowe podobne sprawy. Jest sprawą jeszcze od nich poważniejszą.

Nad tym powinni się zastanowić wszyscy ci, którzy ponoszą odpowiedzialność za akcję władz administracyjnych i policji w powiecie Wysoko - Mazowieckim.

CZY PRZYJDZIE NOWY PIOTR WIELKI?

W niedługim czasie odbędzie się drugi proces przeciwko członkom nowej organizacji trockistów w Rosji Sowieckiej. Odsłoni on znowu część kulis dzisiejszego systemu panującego w Rosji.

Już pierwszy proces wskazał nam na zjawiska, które dla normalnego Europejczyka są niezrozumiałe. W Rosji bowiem odbywa się proces stopniowego powrotu wpływów azjatyckich. Rosja z Europy przesuwa się do Azji, a właściwie przekształca się na nowy kontynent, który ochrzczono nazwą Eurazji.

Już w dawnych okresach mieliśmy walki między słowianofilami a zwolennikami wpływów zachodnich. Przyszłość pokaże czy dzisiejszy etap bolszewicki jest już ostatecznym zwycięstwem w kierunku, który dziś raczej należałoby nazwać eur - azjatyckim, czy też w Rosji zjawi się nowy Piotr Wielki, który przebije znowu okno na zachód. Przypuszczać raczej jednak należy, że Piotr Wielki się nie zjawi.

MAMY PECHA

Na terenie polityki międzynarodowej wybija się na plan pierwszy ogromna aktywność hitlerowskich Niemiec. Konsekwentna i zdecydowana ich polityka zagraniczna — przyznać to musi każdy — odnosi sukces za sukcesem, wbrew starym przepowiedniom kół żydowsko - masońskich. I nie są to bynajmniej ozdobne laurki czy „wyrazy uznania" u innych którymi tak często chlubią się nasze czynniki z ul. Wierzbowej. Bardzo silna pozycja Niemiec w Hiszpanii, uregulowanie stosunków z Wiedniem, antykomunistyczny traktat z Japonią i ujęcie inicjatywy w akcji bolszewickiej, serdeczna przyjaźń i ścisłe porozumienie z Włochami (którego traktat włosko - angielski jest — jak stwierdził Mussolini —tylko uzupełnieniem) — oto pokaźne plony ostatnich miesięcy, w czasie których Niemcy wyrosły jeżeli nie na najpotężniejszy, to w każdym razie najbardziej aktywny czynnik w polityce europejskiej.

Oczywiście tym gorzej dla nas. Wzmocnienie pozycji Niemiec równoznaczne jest bowiem z naszym osłabieniem na terenie międzynarodowym, wymaga tym większej czujności i gotowości obronnej.

Na tym więc tle jakże... wygląda oficjalna nasza polityka zagraniczna rozpoczęta przed 10 laty, a największe nasilenie przechodzącą w 1933 i 1934 roku. Byliśmy wówczas niezawodną i jedyną niemal podporą na terenie międzynarodowym dla osamotnionych i niedozbrojonych jeszcze Niemiec, zrywających pierwsze więzy ograniczeń traktatowych. Serdeczność i zażyłość wzajemna z tego okresu nieprędko pewnie zostanie zapomniana na Wierzbowej — choć dziś należy już do przeszłości. Ze zmianą i ogromnym wzmocnieniem się stanowiska Niemiec na terenie międzynarodowym poszła w parze zmiana ustosunkowania się ich do Polski. Manifestacje „przyjaźni" odbywają się w innych dziś stolicach.

A nam pozostała Francja, będąca — w co długo nie chciano uwierzyć — naturalną naszą sojuszniczką właśnie z powodu wspólnego niebezpieczeństwa ze strony Niemiec. I tylko. Dziwnym trafem — przyjaźń polsko - francuska odżywa w momencie obalenia się znaczenia Francji w Europie — Francji doprowadzonej przez socjalistów do stanu wewnętrznego rozprężenia. Rzeczywiście mamy w naszych dyplomatycznych posunięciach pecha.

Ślub najbogatszej panny w Polsce

Arystokracja bawi się a skarby nauki marnują się w pałacach

W zeszłym tygodniu odbył się z wielkim szumem w Warszawie ślub księżniczki Elżbiety Radziwiłł z ks. Witoldem Czartoryskim. Dziwny to zbieg okoliczności: od przeszło stu lat rodziny Radziwiłłów i Czartoryskich nie były ani razu skoligacone, teraz w ciągu roku skojarzyły się dwukrotnie.

Ks. Władysław Radziwiłł, syn Franciszka ze Starej Wsi pod Węgrowem, ożenił się z Czartoryską prawnuczką z prostej linii ks. Adama — ministra spraw zagranicznych Aleksandra I-go, szefa Rządu Narodowego podczas powstania listopadowego, wodza emigracji z hotelu Lambert. Radziwiłłowie ze Starej Wsi należą do najuboższych Radziwiłłów, finansowo zawsze mają trudności. Ks. Władysław poślubił zaś pannę, uchodzącą za najbogatszą partię w Polsce.

Obecnie się wyrównało, bo Witold Czartoryski z Pelkin ma coś dziesięcioro rodzeństwa, należy do „biednej" linii Czartoryskich. Natomiast jego żona reprezentuje — po młodej Władysławowej Radziwiłłowej — największy z kolei posag magnacki w Polsce.

20 miljonów zł. posagu

Ks. Elżbieta Radziwiłł, jedynaczka Albrechta ordynata nieświeżskiego, otrzymała po ojcu wszystkie dobra alodialne, tj. majątki i pałace nie wchodzące w skład ordynacji. Obliczają, że stanowi to wartość koło 20 miljonów zł.

Po tym ślubie bratanicy odetchnął Leon Radziwiłł, obecny ordynat Nieświeża.

Było trzech braci: Albrecht, Leon i Karol. Albrecht był ordynatem Nieświeża, Karol otrzymał w spadku po Stanisławie Radziwille, który zginął w bitwie pod Malinem, ordynację Dawidgródzką, a Leon z dwoma synami — klepał biedę.

W testamencie swym, zmarły przed dwoma laty, Albrecht zapisał Nieśwież Leonowi, ale wsadził klauzulę: „...jeśli moja córka Elżbieta nie wyjdzie za Radziwiłła". Ponieważ młodych Radziwiłłów, kawalerów, jest sporo — zachodziła obawa, że któryś pojmie Elżbietę.

Ordynat odetchnął z ulgą

Wprawdzie Leon doradził, że testament jest nieważny, bo statut Radziwiłłowski zaznacza, że ordynacja musi przechodzić w najbliższej linii męskiej — jednak, w razie wyjścia Elżbiety za Radziwiłła, groził proces, który byłby skandalem rodzinnym i kosztowałby olbrzymie sumy. Stosunki między Leonem i Elżbietą ułożyły się jak najgorzej. Na ślubie jej oczywiście nie był.

Młoda para wyjechała do Austrii, do Kitzbühel. Naturalnie — dzięki exkrólowi Edwardowi to najszykowniejsze obecnie zimowisko w Europie.

Ks. Leon jest już spokojny. Jego dwaj synowie zostaną ordynatami — starszy otrzyma Nieśwież, a młodszy Dawidgródek po stryju Karolu, który ma tylko jedną córkę (wyszła za mąż za syna ks. Janusza Radziwiłła z Czasu i Olyki).

Tradycje Radziwiłła „Pane Kochanku"

Nieśwież to największa i najsławniejsza ordynacja w Polsce. Utworzona została w XVI-tym wieku. Ostatnim ordynatem w linii prostej był ks. Karol panie kochanku, co to przyjmował Stanisława Augusta w połatanym kontuszu, a na pytanie króla, czemu nosi ten stary łach — odparł:

— 14-stu Radziwiłłów wojewodów wileńskich nosiło ten kontusz, dlatego się trochę zużył.

Stanisław August nie mający w rodzie ani jednego wojewody zagryzł wargi i zmienił temat.

Nieśwież to największa i najsławniejsza ordynacja. Radziwiłłowie byli skąpi w drobiazgach szalenie rozrzutni gdy chodziło o „zadanie fasonu", o zaimponowanie innym. Przy czym nigdy się sami nie zajmowali olbrzymimi dobrami, interesami. Chmary wiernych, poczciwych, oddanych rezydentów zawiadywały wszystkim. Uczciwie i niezdarnie! Dochody ordynacji spadały nie przez kradzieże, a przez złą administrację.

Losy Nieświeża

Pierwszy raz Nieśwież został zasekwestrowany po konfederacji radomskiej w 1768 r., której marszałkował Panie Kochanku. Uszedł wtedy za granicę, Moskale dewastowali ordynację. Po paru latach książę ukorzył się, wrócił, siedział cicho do końca życia. Potem w 1812 r., po odwrocie Napoleona z Moskwy, kozacy złupili Nieśwież w straszny sposób. Pułkownik Tuczkow wciągnął do połowy na stryczek naczelnego kustosza nieświeskiego — opornego staruszek zmiękł i pokazał, gdzie są ukryte skarby. Setkę fur kosztowności wywieźli wtedy kozacy.

Muzeum i bezużyteczna biblioteka

Jednak i dziś pozostało dość, by zadziwiać turystów. Stary pałac w Nieświeżu sprawia wrażenie muzeum — tyle w nim zbroi, hełmów, makat, sczernałych obrazów. Wielka biblioteka jest nieskatalogowana, a tym samym zupełnie bezużyteczna. Archiwum nieświeskie jest niewyzyskane Trzebaby je dopiero uporządkować, zaprowadzić choć z grubsza katalog —na pewno historycy znaleźliby tam mnóstwo bezcennych wiadomości.

Skarby

Skarbiec — choć to cząstka tego, co było — jest przebogaty. Złote, ciężkie puchary, karabele wysadzane turkusami i diamentami, pistolety oprawne w kość słoniową, obsypane szafirami i perłami rzędy na konie, niezliczona ilość pasów sukckich, kulbaki wybijane złotą blachą, szamerowane łańcuchy, drogie materie, brylantowe spinki, szczerozłote bibeloty...

Niewygodny, zacofany pod względem komfortu Nieśwież jest w dalszym ciągu pierwszą wśród naszych magnackich rezydencji.

(k.)

Znane z niedoścignionej jakości
WÓDKI i LIKIERY
„Rektyfikacji Warszawskiej"

Wszyscy się cieszą z kongresu ludowców

Każdy z czego innego

Polityka „otwartych drzwi"

(k) Kongres ludowy nadal skupia na sobie uwagę prasy.

„Czas" przeciwko łapichłopstwu

„Czas" cieszy się nie całkiem bezinteresownie, że kongres nie dał się zepchnąć

„w stronę agrarnego radykalizmu. Widocznie włościanom więcej zależy na prawach obywatelskich, niżeli na demagogicznych eksperymentach, które w niczym nie poprawią ich materialnego bytu, a wywołują groźny zamęt, w naszym życiu gospodarczym. Z tego też punktu widzenia należy oceniać stosunek Stronnictwa Ludowego do naszych wewnętrznych zagadnień. Dalsze ignorowanie a nawet bojkotowanie tego stronnictwa, byłoby polityką błędną i dla państwa niekorzystną. Sztuczne wytwarzanie nieżywotnych ugrupowań, dla szachowania ruchu ludowego, czyli t. zw. „łapichłopstwo", — jest metodą fałszywą, która nie da żadnych rezultatów."

Niewątpliwie stanowisko „Czasu" jest słuszne. Ale mamy wrażenie, że radość „Czasu" jest grubo przedwczesna: stronnictwo ludowe nie ma bynajmniej zamiaru rezygnowania z radykalnej reformy rolnej.

„Robotnik" również się cieszy

„Robotnik" cieszy się natomiast z tego, że

Ruch ludowy odrzuca współpracę z prądami faszystowskimi i z komunizmem, w ogóle z każdą koncepcją dyktatorskich metod rządzenia; ruch ludowy skupia się dokoła chorągwi demokracji; zachowuje samodzielność decyzji i działania; ale gotów jest współdziałać z kierunkami szczerze demokratycznymi.

Również radość „Robotnika" jest przedwczesna, jeśli się zważy nastroje panujące na sali.

Kwestia żydowska to drobiazg

A „Polonia" radośnie wywodzi:

Było więc może więcej niż dawniej warunków po temu, by Stron. Ludowe okazało się organizacją zwartą i solidarną. Może również władze Stronnictwa ułatwiły sobie osiągnięcie jednomyślności, pomijając kwestie sporne czy drażliwe. Takiej jednak taktyki, gdy chodzi o sprawy drugorzędne, nie można ganić. Czyż nie lepiej skoncentrować swą uwagę na zagadnienia główne, fundamentalne, których rozwiązanie jest warunkiem urzeczywistnienia innych punktów programu? Czyż zresztą wielu z tych, którzy zarzucają ludowcom np. milczenie w sprawie żydowskiej, nie ukrywa swych poglądów na ustrój polityczny Polski?

Dowiadujemy się więc rewelacyjnych rzeczy: okazuje się sprawa żydowska, to sprawa drugorzędna. Oczywiście źle jest ukrywać swój pogląd na ustrój polityczny Polski, gorzej jednak jest pomijać milczeniem sprawę żydowską, zwłaszcza w dobie dzisiejszej, ale już najgorzej uważać sprawę żydowską za drugorzędną.

Drzwi otwarte na różne strony

Przyczynę powszechnej radości wyjaśnia „Dziennik Bydgoski":

Wgłębiając się w ducha uchwał niedzielnego kongresu, odnosimy wrażenie, że przywódcy Stron. Ludowego prowadzą w tej chwili, z różnych względów, politykę otwartych na różne strony drzwi, że nie chcą się w tej chwili jeszcze ostatecznie wiązać, zachowując możność decydowania w chwili dla siebie bardziej dogodnej. Możliwe, że stanowisko to podyktowane jest trudnościami wewnętrznej natury, (tarcia ideowe w łonie partii), a może też politycznym wyrachowaniem. W każdym razie, pytanie z kim S. L. pójdzie w chwili rozstrzygającej, pozostało otwarte.

Pomijanie pewnych zagadnień na dłuższą metę nie da się przeprowadzić. Zwłaszcza wobec gorących nastrojów, jakie panują w dołach stronnictwa ludowego, dla których sprawa żydowska nie jest drugorzędna.

Ten numer nie przejdzie

„Warszawski Dziennik Narodowy" uważa, że dla żydów w Polsce są dwa następujące wyjścia:

Albo jakieś zjednoczenie żywiołów narodowych, lecz nie antysemickich, a więc zjednoczenie narodowe bez „endecji" albo też „front demokratyczny", to znaczy coś w rodzaju „frontu ludowego" bez komunistów. Ta druga kombinacja jest nie tylko łatwiejsza, lecz może dać w wyniku jakieś ugrupowanie, które będzie posiadało większą siłę społeczną i polityczną.

Kombinacja zjednoczenia narodowego już dziś dla żydów jest nieaktualna. Mówią o tym żydzi zupełnie wyraźnie. Antysemitami dziś są wszyscy narodowcy. Chyba, że za narodowców „żydzi by chcieli uważać „morżowy front". Ale dziś już ten numer nie przejdzie.

Kłopoty księcia pana

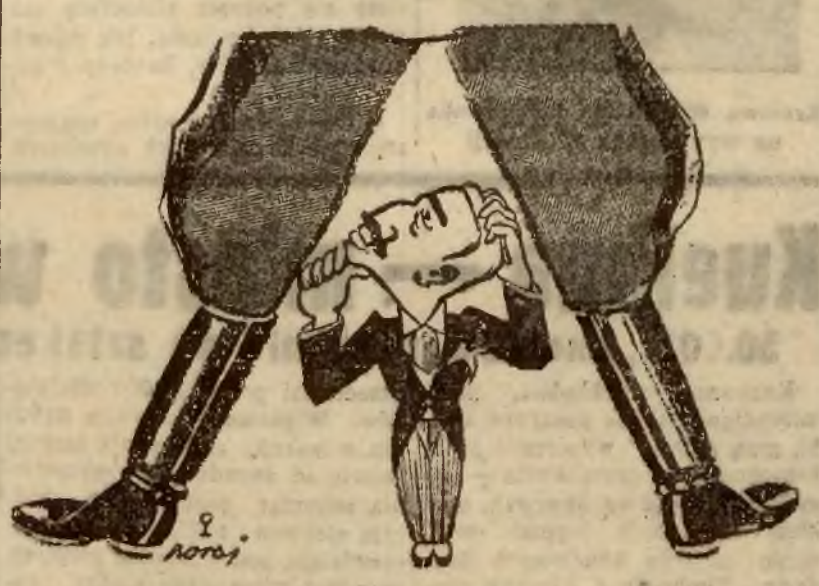

Znowu wlazł?

(„Szarża")

Zmiany w redakcji „Dziennika Chicagowskiego"

Ks. Mieczysław Starzyński, zmartwychwstaniec, został powołany na stanowisko redaktora naczelnego zasłużonego „Dziennika Chicagowskiego", stojącego dzielnie na straży wiary i polskości za oceanem od blisko pół wieku.

Zastępcą redaktora naczelnego został mianowany p. Mieczysław Niedźwiecki.

„Krzyżacy" w języku słowackim

W serii „Biblioteka Slovaka" zapowiedziane jest słowackie tłumaczenie powieści Kossak-Szczuckiej „Tempo". Spolok Svateho Vojtecha w serii „Dobra Książka" przygotowuje słowacki przekład „Krzyżaków" Henryka Sienkiewicza.

Kołce też cóż

Z FILMU

Barbara Radziwiłłówna idzie najlepiej na Kresach. Urok nazwiska - Radziwiłłów jest tam magnesem. Przezwycięża nawet wstręt do Lejtelesów.

Znachor, zajmująca powieść Dołęgi - Mostowicza, ma być sfilmowany. W kołach fachowych stwierdzają, że scenariusz jest dobry, zespół aktorski dobry, jedyna rzecz co może jeszcze zepsuć film to reżyser. Bo znowu — Waszyński...

Wobec powodzenia Trędowatej wytwórnia realizuje teraz dalszy ciąg t. j. Ordynata Michorowskiego. Prospekty głoszą, że: Barszczewska w roli głównej!

Jakto skoro umarła już w Trędowatej?

Nie szkodzi. Ukazuje się ta przez chwilę — jako duch. Tyle co trzeba by zrobić jeden fotos i móc ją reklamować.

ZA DOBRZE BRZMI

Kto walczy ze słusznym żądaniem studentów chrześcijan siedzenia na wykładach z dala od żydów?

Akcja Obrony Interesów Polskiej Młodzieży Akademickiej

i Międzyorganizacyjny Komitet Patriotycznej Młodzieży Akademickiej.

Takie szumne tytuły zamiast powiedzieć po prostu: — żydzi.

W kościele Fopaulińskim Św. Ducha

W dniu Św. Agnieszki, t. j. 21 stycznia odprawiona zostanie Msza św. przed ołtarzem Św. Agnieszki o godz. 7 rano. Doroczny odpust Arcy-Bractwa Św. Agnieszki, przypadający w niedzielę dnia 24 stycznia, rozpocznie się nieszporami w sobotę dnia 23 stycznia o godz. 5 po poł.

W niedzielę odprawione będą Msze św. o godz. 7, 9, 9,30 rano.

Suma o godz. 11 z kazaniem.

Nieszpory o godz. 4-ej po poł. z kazaniem i procesją.

Pobór maturzystek w Niemczech

Minister oświaty Rust wydał dekret w sprawie służby pracy dla maturzystek. Służba pracy obowiązuje narazie tylko te dziewczęta, które pragną wstąpić na wyższe uczelnie. Nie jest ona narazie obowiązkowa w stosunku do maturzystek, które po ukończeniu szkoły średniej nie pragną się dalej kształcić, jak również nie obowiązuje tych, które według orzeczenia lekarskiego nie będą zdolne do odbycia służby.

Pierwszy „pobór" do „Arbeitsdienst" odbędzie się w dniu 1 kwietnia 1937 roku.

120 tysięcy zł. otrzymał inż. Przybylski

jako odszkodowanie „Wspólnoty interesów"

W związku z mianowaniem inż. Zbisława Roehra generalnym dyrektorem hut „Wspólnoty Interesów" i usunięciem tym samym dotychczasowego gen. dyr. inż. M. Przybylskiego z zajmowanego stanowiska dowiadujemy się, że prezes „Zjednoczenia Górniczo-Hutniczego", które jak wiadomo reprezentuje obecnie portfel akcji „Wspólnoty", p. Wiktor Przedpełski zatwierdził p. Przybylskiemu ustny kontrakt służbowy zawarty z b. właścicielem większości akcji p. Flickiem, opiewający do końca 1938 roku, tak, że p. inż. Przybylski odchodząc obecnie ze „Wspólnoty" otrzyma odprawę w wysokości dwuletnich (obn.żonych) poborów, a więc sumę 120.000 zł. Według krążących pogłosek p. inż. Przybylski, jako b. pułkownik sztabu, otrzyma przydział z ramienia M. S. Wojsk w przemyśle śląskim w związku z przewidywanymi większymi zamówieniami rządowymi w hutnictwie na rachunek pożyczki francuskiej. Jak wiadomo, doradcą w sprawie zużycia tej pożyczki, jeśli chodzi specjalnie o zamówienia rządowe w hutnictwie jest p. Floyar Rajchman, b. min. Przemysłu i Handlu.

Katastrofalny wybuch kotła w Łodzi

8 osób ciężko rannych

Wczoraj wydarzyła się w Łodzi katastrofa w fabryce Braci Laskowskich. Na drugim piętrze, którą zajmuje fabryka pończoch Zakrzewskiego pękł kocioł do ogrzewania. Eksplozja wyrzuciła w powietrze szczytową ścianę, zniszczyła maszyny i zdemolowała klatkę schodową. 8 osób zostało poranionych i silnie poparzonych. Ściany budynku zostały poważnie naruszone i grożą zawaleniem. Na miejsce zjechała komisja śledcza dla zbadania przyczyn wybuchu. Wybuch według pogłosek został spowodowany zamarznięciem przewodów cieplnych.

Duchowieństwo na F.O.N.

Solidaryzując się z akcją społeczeństwa polskiego duchowieństwo diecezji włocławskiej na zew swego Pasterza JE. Ks. Biskupa Karola Radońskiego złożyło na cele Funduszu Obrony Narodowej 11.800 zł. Niezależnie od tej sumy duchowieństwo poszczególnych dekanatów złożyło jeszcze uchwalone przez siebie specjalne datki na ten cel.